



# Big Mac

Ten niezwykły system jest dziełem rąk amerykańskich i szkockich. Ale najbardziej zaskakujące jest to, iż wydaje się być mariażem idealnym

**W**iększość prezentowanych przez nas systemów marzeń jest efektem połączenia produktów dwóch (lub więcej) marek, bo niewielu producentów może zaoferować kompletne systemy prezentujące najwyższą jakość. Na szczęście, dzięki międzynarodowej naturze branży audio, wiele wysokiej klasy zestawów składa się z komponentów, które pomimo tego, że pochodzą z różnych krajów, to potrafią z sobą dobrze współpracować. Czasami jednak te partnerstwa są tak zaskakujące, że aż trudno uwierzyć, iż ktoś mógł wpaść na pomysł połączenia akurat tych komponentów. Dlatego właśnie w tej rubryce prezentujemy najlepsze naszym zdaniem zestawienia, które oferują wyjątkowe brzmienie.

Tak też jest w przypadku tego systemu, składającego się z elektroniki pochodzącej od jednej z najstarszych i najbardziej znanych amerykańskich firm hi-fi oraz kolumn >



**KOMPONENTY**

**1 MCINTOSH MC452**  
32.500 ZŁ

Szczytując się mocą 450W przy obciążeniu mogącym schodzić do 2Ω i ważący aż 64kg, MC452 to prawdziwa bestia w świecie wzmacniaczy. W każdym systemie jest w stanie zagwarantować niemal nieograniczony zapas mocy.

**2 ART ALNICO SIGNATURE**  
OK. 115.000 ZŁ

Najnowszy model w ofercie Art łączy przetworniki napędzane magnesami Alnico z niezwykle solidnymi obudowami wykonanymi z kilku warstw sklejki brzoazowej oraz dużych kawałków maszynowo obrabianego aluminium, dzięki czemu cała konstrukcja jest niemal całkowicie odporna na wibracje.

**3 MCINTOSH MCD1100**  
45.500 ZŁ

Flagowy odtwarzacz McIntosha obsługuje płyty CD i SACD, ale jest też wyposażony w cyfrowe wejścia, dzięki czemu może funkcjonować jako DAC dla dowolnego źródła cyfrowego. Mało? Zestaw wyjść o stałym i zmiennym poziomie sygnału oznacza, że może też pełnić funkcję przedwzmacniacza w systemie cyfrowym - test w numerze 7-8/13.

**4 MCINTOSH C50 PREAMP**  
27.500 ZŁ

C50 oferuje przyprawiający o zawrót głowy zestaw zbalansowanych i niezbalansowanych wejść analogowych, łącznie z obsługą stopni gramofonowych dla wkładek MM i MC. Do tego dochodzi kolekcja wejść cyfrowych, trzy zestawy wyjść oraz świetnie prezentująca się para wskaźników VU.

# SYSTEM MARZEŃ MCINTOSH MC452/MCD1100/C50 ART ALNICO SIGNATURE



# SYSTEM MARZEŃ MCINTOSH MC452/MCD1100/C50 ART ALNICO SIGNATURE



będących dziełem malutkiej firmy działającej w Szkocji. Odległość jaka dzieli miasteczka Troon w Ayrshire i Binghampton w stanie Nowy Jork to kilka tysięcy kilometrów, a dystans, jaki dzieli filozofię projektowania sprzętu hi-fi obu producentów, jest jeszcze większy, ale uwierzcie mi, że to połączenie działa lepiej, niż można by się spodziewać. Jestem wręcz skłonny zaryzykować stwierdzenie, że wiele komponentów wyprodukowanych w tych samych zakładach nie potrafiłoby osiągnąć tak idealnej harmonii.

Nikomu chyba nie trzeba przedstawiać McIntosha. To jeden z weteranów branży audio, mający w swojej ofercie urządzenia stereo i wielokanałowe, lampowe i tranzystorowe, analogowe i cyfrowe, a wszystkie zamknięte w oszłamiających obudowach z wielkimi pokrętłami, gotyczkami logotypami i błyszczącymi panelami czołowymi. Niektórzy uważają, że jest to sprzęt w stylu retro, ale moim zdaniem nie jest to do końca uzasadniona opinia.

## Więcej źródeł

Z pewnością nikomu nie przyjdzie do głowy użyć określenia retro w stosunku do technologii zastosowanych przy tworzeniu prezentowanych tu komponentów. Poza funkcją odtwarzania płyt CD i SACD, MCD1100 oferuje pięć cyfrowych wejść umożliwiających podłączenie zewnętrznych cyfrowych źródeł i jest wyposażony w wyjścia o stałym i zmiennym poziomie sygnału. Oznacza to, że odtwarzacz może być podłączony bezpośrednio do końcówki mocy. Oczywiście jeśli tak

zrobimy, ominą nas atrakcje oferowane przez przedwzmacniacz C50, który wyposażono w oszłamiający swoim bogactwem zestaw zbalansowanych i niezbalansowanych wejść analogowych, stopnie gramofonowe oraz jeszcze więcej wejść cyfrowych. W sumie oba te komponenty są w stanie obsłużyć system obejmujący 20 źródeł, bez konieczności nabywania dedykowanego przełącznika sygnałów. Wszystkich zainteresowanych większą ilością informacji na temat modelu McIntosh MCD1100 odsyłam do poprzedniego wydania naszego magazynu – numer 7-8/2013 – gdzie znajdziecie wnikliwą recenzję tego urządzenia.

Kończówka mocy MC452 nie oszłamia może tak ogromnym bogactwem wejść, ale z powodzeniem nadrabia to oferowaną mocą. Podawana przez McIntosha wartość to 450W, ale pamiętajmy, że mamy do czynienia z firmą, która wyznaje zasadę „obiecując mniej, dostarczać więcej”, zatem należy przypuszczać, iż MC452 bez problemu wygeneruje jeszcze więcej mocy. Niewiele jest kolumn, których ten wzmacniacz nie będzie w stanie całkowicie sobie podporządkować i zmusić do zagrania tak głośno, jak tylko zechcemy.

Z tego też powodu wybór kolumn Alnico Signature firmy Art Loudspeakers jako partnerów dla systemu McIntosha wydaje się dość zaskakujący. Przy skuteczności 90dB/W i przyjaznej impedancji 8Ω tym potężnym kolumnom wystarczy niecałe 50W mocy – nie potrzebują wcale aż 450W dostarczanych przez MC452. Jak łatwo się domyślić, patrząc

**POWYŻEJ:** Charakterystyczne terminale McIntosha MC452 przekazują obiecane przez producenta 450W mocy

**PONIŻEJ:** Kolumny Alnico Signature firmy Art Loudspeakers

na oznaczenie zestawów głośnikowych, wykorzystano w nich przetworniki SEAS-a z magnesami Alnico, które zastąpiły częściej spotykane magnesy z ziem rzadkich. Konstrukcja i jakość wykonania prezentuje typowy dla firmy Art wysoki poziom. Obudowa jest wykonana z kilku warstw sklejk brzozejowej, a panel czołowy i górny to kawałki maszynowo obrabianego aluminium. Wszystko idealnie do siebie pasuje, a całość zachwyca dbałością o najdrobniejsze nawet detale. Każda z kolumn waży 80kg i wręcz poraża solidnością.



A co daje to połączenie amerykańskiej mocy i szkockiej solidności? Przede wszystkim brzmienie jest niezwykle przekonujące. To system charakteryzujący się niemal nieskończonym zapasem mocy połączonym z niesamowitą delikatnością. Rozbudowana scena dźwiękowa została odtworzona z nieprawdopodobnym realizmem, a takie muzyczne detale, jak muzyki zamieniający się miejscami zostały idealnie wplecione w szeroki obraz muzyczny. Efekt jest realistyczny, a przy tym całkowicie naturalny i niewymuszony.

Za tak świetne odwzorowanie skali muzyki po części odpowiada prawdziwie sejsmiczny bas. Nawet ustawiony na betonowej podłodze, system ten potrafi wygenerować potężny i głęboki bas, który nie tyle słycać, co czuć całym ciałem. Stopa w utworze Finka „Perfect Darkness” to solidny cios w klatkę piersiową, który zaczyna się i kończy z zegarmistrzowską precyzją. Wystarczy kilka godzin spędzonych w towarzystwie kolumn Art, aby przekonać się, że nic nie jest w stanie dorównać dużym przetwornikom w dobrze zaprojektowanej obudowie, jeśli chodzi o naprawdę przekonującą reprodukcję basu.

Jednak dopiero w wokalach system ten prezentuje swoje niesamowite możliwości. Duży 35mm tweeter i 150mm przetwornik średniotonowy idealnie współpracują z elektroniką McIntosha, jeśli chodzi o wydobywanie muzycznych detali, tworząc zestawienie, które nawet na tym wysokim pułapie cenowym ma niewielu konkurentów. Minimalistyczna interpretacja utworu

**POWYŻEJ PO LEWEJ:** Obudowy kolumn Art to połączenie brzozejowej sklejki i aluminiowych paneli

**POWYŻEJ PO PRAWEJ:** Łącznie MCD1100 i C50 oferują aż 20 wejść

„Oedipus” Reginy Spector to prawdziwe mistrzostwo świata, jeśli chodzi o konstruowanie sceny dźwiękowej i realizm. Wokal Reginy jest jak przymurowany do środka sceny, a w połączeniu z solowym fortepianem tworzy coś przepięknego. Duże kolumny głośnikowe (a kolumny Alnico są tylko odrobinę niższe i dużo cięższe od Reginy Spector) często sprawiają, że wokale wydają się nienaturalnie rozproszone i rozdęte. Jednak w tym wypadku wszystko ma tak idealną i naturalną skalę, że aż trudno to zauważyć, dopóki nie posłucha się mniej utalentowanego pod tym względem systemu.

## Nieoszlifowane diamenty

Mamy tu do czynienia z systemem, którego chce się słuchać i z którego chce się jak najczęściej korzystać. Z jednej strony charakteryzuje się niezwykle wysoką przyjemnością z muzyki. Słuchając nieco surowego „You Can't Go Home Again” DJ Shadow, zapominamy o aspektach technicznych i rozkoszujemy się szybkością i muzykalnością systemu. To prawda, że tak jak w przypadku większości elektro-niki, im lepsze nagranie, tym lepsza jakość dźwięku, ale ten system wcale nie masakruje nagrań gorszej jakości. Ani przed moment nie wykazuje też oznak nadmiernej agresji czy chropowatości. Brzmienie charakteryzuje się niezwykle zwinnością i timingiem, co w przypadku tak dużych głośników wydaje się wręcz niemożliwe. Jednak przez cały czas

McIntosh MC452 sprawuje całkowitą kontrolę nad kolumnami Art i szybko staje się oczywiste, że połączenie niemal nieograniczonej mocy z głośnikami o tak dużej skuteczności ma sens.

Ten system urzeka, imponuje jakością wykonania i solidnością. Kiedy zasiądziemy przed nim i popatrzymy na kwartet wykonania i solidnością. Kiedy zasiądziemy przed nim i popatrzymy na kwartet wykonania i solidnością. Kiedy zasiądziemy przed nim i popatrzymy na kwartet wykonania i solidnością.

Jest to zestaw dający ogromną satysfakcję pod każdym względem. Można do niego podłączyć praktycznie każde źródło, a ponadto wydaje się niezbyt kapryśny, jeśli chodzi o pomieszczenie, w którym ma grać. Co ważniejsze, oferuje brzmienie równie imponujące jak to, jakiego oczekivalibyśmy od systemu zaprojektowanego od początku do końca przez jednego producenta. Oto system złożony z komponentów pochodzących od dwóch bardzo różniących się od siebie firm, który jednak oferuje zadziwiająco spójność i najwyższą jakość brzmienia. Do tego, poza technicznym zaawansowaniem, potrafi też podkreślić zalety każdej muzyki i czerpać z niej maksymalną przyjemność. Na papierze zestawienie to wydaje się nietypowe, ale w praktyce okazuje się mariażem idealnym. **Ed Selley**



**DYSTRYBUTOR**  
McIntosh  
HiFi Club  
www.hificlub.pl  
ART Loudspeakers  
Studio Hi-End:  
Pełne Brzmienie  
www.hi-endstudio.com